

## O POTRZEBIE JEDNOŚCI WYCHOWANIA

*A lubo w doświadczeniu wychowania fizycznego od moralnego i umysłowego oddzielać nie należy i nie można, wszelako w rozumowaniu można je traktować osobno*

*J. Śniadecki, O fizycznym wychowaniu dzieci, 1805*

Warunkiem skuteczności pracy pedagogicznej, także tej, którą realizują instruktorzy, trenerzy oraz nauczyciele wychowania fizycznego, jest właściwe pojmowanie wychowania jako zadania wypełnianego przez dorosłych wobec młodego pokolenia. Od jakości wypełniania tego zadania zależy bowiem rozwój młodych ludzi, a pośrednio także przyszłość kultury i świata, w którym żyjemy. Warto więc nieustannie podejmować refleksję, poszukując odpowiedzi na pytanie: jak wychowywać? Niezbędną jest również analiza szerokich uwarunkowań tego procesu.

Pedagogika współczesna obfituje wielością nurtów, które różnią się pomiędzy sobą przyjmowaną koncepcją człowieka i świata w ogóle, w oparciu o które tworzy się rozmaite wizje wychowania. Podejmując refleksję nad wychowaniem, zacząć należy od postawienia sobie kilku pytań fundamentalnych, a mianowicie: kim jest osoba, którą pragniemy wychować? jakie są uwarunkowania jej rozwoju? jaki powinien być sens i rodzaj podejmowanych działań? światło jakich wartości pozwoli nadawać temu procesowi najgłębszy sens?

Najważniejszą bodaj zasadą wychowania jest ta, by wychowawca pomagając wychowankowi w odkrywaniu wartości i w jego dążeniu do właściwych wyborów, sam był zawsze świadectwem konkretnego i czytelnego wyboru moralnego. Przyjmując, że głównym zadaniem wychowania jest towarzyszenie młodym w ich drodze do osiągnięcia człowieczeństwa, należy sobie i wychowankom uświadomić, że droga ta, to życie w prawdzie, w wolności i odpowiedzialności, w uczciwości i w poszanowaniu godności osoby ludzkiej. Nie ma innej drogi, na której młody człowiek mógłby odnaleźć siebie, na której następowałby jego moralno-duchowy wzrost. Wszak w wychowaniu chodzi przede wszystkim o pomoc wychowankowi w procesie jego stawiania się człowiekiem moralnie dobrym, a więc człowiekiem zdolnym do wyboru

dobra i do odrzucenia zła. Dobro moralne jest zawsze w tych czynach człowieka, które respektują godność osoby.

Wybór moralnego zła oznacza zawsze zerwanie więzi i harmonii młodego człowieka z samym sobą i z innymi. Oznacza więc jego zamknięcie się na wartości budujące człowieczeństwo, w tym także na miłość, na wiarę, na Boga. Człowiek moralnie zły pozbawia się nadziei na rozwój, na bycie we wspólnocie. Sam siebie wyklucza ze społeczności ludzi, których się szanuje.

Środowiska, w których zaczyna dominować zło moralne, gdzie podziwiane są osoby, które nieuczciwie osiągnęły wysoką pozycję (na przykład sportową) dzięki nieuczciwej grze, kłamstwu, sprzeniewierzeniu godności osoby, są środowiskami antywychowawczymi. Dlatego walka z patologiami społecznymi musi być bezkompromisowa. Środowiska antywychowawcze demoralizują, przekreślając ogromny potencjał wychowawczy, jaki tkwi na przykład w sporcie, rekreacji, turystyce i rehabilitacji. Przykład Salezjańskiej Organizacji Sportowej RP, a także innych tego typu przedsięwzięć pedagogicznych, w których wychowanie poprzez sport, zabawę, turystykę, oparte jest na jasnych, przejrzystych wartościach, pokazuje, że taka działalność pedagogiczna zyskuje głęboki sens, zapewniając jej uczestnikom poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec siebie, wobec innych, wobec społeczeństwa i kultury.

Na początku naszej analizy stwierdzić musimy, że głównym źródłem problemów wychowawczych w Polsce, jest narastający chaos aksjologiczny, który poprzez relatywizm moralny wyciska swoje piętno na całym życiu publicznym, tj. na sferze polityki, mediów, a także na ustawodawstwie i wymiarze sprawiedliwości. Podważone zostało bowiem przekonanie o fundamentalnym znaczeniu prawdy w działalności publicznej, a także w indywidualnych relacjach międzyosobowych. To z kolei pociągnęło za sobą rosnącą dezorientację co do wartości, na których powinno opierać się życie społeczne.

Pojawiły się w różnych dziedzinach życia określenia, które usprawiedliwiają człowieka mijającego się z prawdą. Mówi się na przykład o tzw. „kłamstwie taktycznym”. „zmylaniu przeciwnika” W sporcie natomiast tolerowany jest „faul taktyczny” W procesach sądowych człowiek, który się broni może mówić co chce, byleby tylko nie udowodniono mu kłamstwa. Stąd też wysiłek wielu kierowany jest na doskonalenie kłamstwa, doskonalenie zbrodni, byleby tylko nie ponieść kary. Taki człowiek doskonali się więc w złu. Można by tu wymieniać, jako przykłady opisanego procederu, osoby publiczne także, a więc polityków, duchownych, uczonych, dziennikarzy, artystów, sportowców, lekarzy, etc. Osoby te, niekiedy same siebie lub ich zwolennicy, prezentują jako moralne autorytety, nie bacząc na szkody, jakie proceder ten przynosi wychowaniu młodego pokolenia. Należy przyznać rację niemieckiemu współczesnemu pedagogowi, którym jest Otto Speck, twierdzącemu, że znacząco spadło zainteresowanie społeczeństwa kwestiami pedagogicznymi.

Łudzono się, że w naszym radykalnie zmieniającym się świecie można usunąć czy „naprawić” zaburzenia w funkcjonowaniu jednostki przez zastosowanie środków zaradczych czy wdrożenie właściwych programów interwencyjnych (terapię). Tymczasem w sytuacji coraz bardziej chaotycznego czy też, w pewnych sferach, całkowicie nieskutecznego wychowania, rzeczywistość wymaga spojrzenia na problem z perspektywy ekologicznej, to znaczy wymaga uświadomienia sobie faktu, że spraw, którymi trzeba się pilnie zająć, aby wychowanie uczynić efektywnym, jest więcej. Zrozumiemy wówczas dużą zależność wychowania od procesów społecznych. Wychowanie dzisiaj staje się coraz mniej skuteczne, ponieważ mamy do czynienia z kryzysem moralnym całego społeczeństwa, którego nie da się już przezwyciężyć tylko dzięki działaniom wychowawczym<sup>1</sup>. Na przykład nie da się wyeliminować agresji z piłkarskich boisk, jeżeli w życiu społecznym w stosunkach międzyludzkich będzie dominowało instrumentalne podejście do człowieka. Zwracano na tę zależność uwagę podczas zorganizowanego, z udziałem przedstawicieli nauki, dziennikarzy oraz sportowców, sympozjum nt. *Agresja a sport*<sup>2</sup>.

Otto Speck, dla określenia sytuacji wychowania w krajach Zachodu (głównie Niemiec), posłużył się trafnym sformułowaniem: „chaos w wychowaniu”. Miał on na myśli zasadniczy kryzys w pracy wychowawczej, rozpatrywany z całościowej perspektywy społecznej. Sytuację owego chaosu w wychowaniu, aczkolwiek niebezpieczną, należy, jego zdaniem, potraktować jak wyzwanie, gdyż, jako sytuacja przełomowa, może zaowocować lepszymi rozwiązaniami, a już na pewno pogłębioną refleksją, namysłem i oby szeroką, dyskusją tak teoretyków, jak i praktyków wychowania. Jest rzeczą niesłychanie pożądaną, aby w sytuacji wspomnianego „chaosu w wychowaniu”, włączyć do dyskusji nad stanem wychowania także polityków, ponoszących wszakże odpowiedzialność za stan społeczeństwa i jego organizację.

Dokonując oceny występujących obecnie trudności wychowawczych („chaosu w wychowaniu”), cytowany autor zwraca uwagę na dwa charakteryzujące go zjawiska, a mianowicie: 1. Krytyczny wzrost liczby „chaotycznych relacji”, przez które rozumie krytyczną nieprawidłowość sytuacji i procesów wychowawczych oraz zachowania grup, na przykład widoczny rozróż między oczekiwaniami i kryteriami wychowawczymi z jednej strony, a z drugiej aktywnością własną dzieci i młodzieży. Sądzi się, że w naszej, polskiej rzeczywistości tego rodzaju symptomy kryzysu też się już pojawiły. Tego typu chaotyczne relacje są doświadczeniami budzącym niepokój i poczucie zniechęcenia wśród pedagogów, zagrażając pomyślnemu przebiegowi procesów wychowawczych. 2. Spotęgowanie się destrukcyjnej aktywności dzieci i młodzieży.

<sup>1</sup> O. Speck (2005), *Być nauczycielem*, przekł. E. Cieślík, Gdańsk, GWP, s. 16–17.

<sup>2</sup> Z. Dziubiński [red.] (2007), *Agresja a sport*, Warszawa.

Jest ona nieodłącznie powiązana z wyżej opisanymi zjawiskami chaotycznych relacji. Bardzo często owa agresywność młodych przejawiać się zaczyna w skłonności do destrukcji. Coraz częściej obserwuje się fenomen niszczenia dla przyjemności (np. dewastacja przystanków, środków komunikacji, urządzeń publicznych, stadionów, etc.). Z perspektywy wychowawczej, najbardziej niepokojącym jest fakt zerwania przez osobę agresywną z uznawanymi dotąd powszechnymi normami społecznymi i naruszenia tabu. Rodzi to uzasadnione obawy, że zachowujący się agresywnie młodzi ludzie, znajdują się poza zasięgiem oddziaływania pedagogicznego. A de facto oni się już w takiej sytuacji znaleźli. Bardzo często okazuje się, że osoby te nie mają żadnych skrupułów i poczucia winy, co oznacza, że nie są świadome tego, że czynią zło, bo wyrządzają krzywdę sobie i innym. W związku z tym, nie przepraszają, nie przyznają, że jest im przykro, że żałują. Sumienie tych osób niczego im nie podpowiada, gdyż nie zostało obudzone, ani w procesie wychowania rodzinnego, ani instytucjonalnego. Szansa, że takie osoby odkryją wartość miłości i wspólną ludzimą moralność, zależy od tego, czy uda się nam wychowawcom obudzić ich sumienia. A więc to, dzięki czemu człowiek odróżnia dobro od zła i wybiera dobro zamiast zła. Czy nam (czyli społeczeństwu wychowującemu) się to uda?

O potwornych skutkach bezradności wobec wykolejenia dzieci i młodzieży świadczy tzw. problem „dzieci ulicy” we współczesnej Brazylii. Otóż w 1990 roku w Rio de Janeiro zamordowano czterysta pięćdziesięcioro takich dzieci. Dokonały tego bandy zabójców na zlecenie sprzymierzonych sił przedsiębiorców, wojska i policji. Prezes kilku przedsiębiorstw mógł publicznie oświadczyć, że: „Każdy kto zabije dziecko ulicy, wyświadczy społeczeństwu przysługę. Zabijani nie są małymi dziećmi, to mali kryminaliści”. Liczba dzieci będących poza jakimkolwiek systemem opiekuńczo-wychowawczym w Brazylii, żyjących na ulicy w całkowitej nędzy, szacowana jest na siedem do dziewięciu milionów.

Sytuacja współczesnej Brazylii przywodzi na pamięć około dziewięciu milionów zdziczałych, głodnych dzieci tzw. „bezprizornych”, które w latach dwudziestych ubiegłego stulecia żyły w Związku Sowieckim. Straciły one rodziców wskutek wojny, rewolucyjnego zamętu i głodu.

Dzieci te łączyły się w bandy, żebrały lub plądrowały, niekiedy zabijały, aby przetrwać. Próbował ten problem rozwiązać Antoni Makarenko tworząc dla nich model tzw. koloni wychowawczych<sup>3</sup>.

Aczkolwiek w Polsce zaczynają pojawiać się pewne symptomy tego, co od mniej więcej końca lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, obserwuje się na Zachodzie, a co cytowany O. Speck określa mianem „chaosu w wycho-

---

<sup>3</sup> Raport o sytuacji w Brazylii (1991), Süddeutsche Zeitung, nr 11, s. 8, cytuję za O. Speck (2005), *Być nauczycielem*, op. cit., s. 85–86.

waniu”, to jednak u nas te negatywne zjawiska stanowią, na szczęście, wciąż jeszcze margines. Prowadzone badania systemów wartości oraz postaw naszej młodzieży pokazują, że młodzi Polacy do najwyższej cenionych, zaliczają wartości moralne, duchowe, wartości prawdy i patriotyzmu. Pojawiło się nawet określenie polskiej młodzieży końca XX wieku, jako pokolenie J.P II.

Nie oznacza to, że możemy się uspokoić i zawczasu nie przeciwdziałać temu, co może nadejść. Wręcz przeciwnie, antycypując na podstawie obserwowanych symptomów, a także tendencji do bezkrytycznej asymilacji tego, co na Zachodzie, czas aby nasze społeczeństwo, a wraz z nim pedagodzy, działacze oświatowi, politycy i wszyscy, którzy rozumieją ideę społeczeństwa wychowującego, podjęli proces odnowy sfery wychowania poprzez przyjęcie strategii, która proponować będzie wspólne cele i zasady postępowania w rodzinie, w szkole oraz we wszystkich organizacjach skupiających dzieci i młodzież.

Z pomocą przyjść nam może przebogata europejska myśl pedagogiczna i filozoficzna, a w niej również nasze, jakże piękne tradycje wychowawcze. Wystarczy wymienić chociażby Komisję Edukacji Narodowej i poprzedzającą ją działalność Stanisława Konarskiego, reformatora i założyciela Collegium Nobilium, a także późniejsze wielkie osiągnięcia pedagogiczne, tak teoretyczne, jak i praktyczne okresu II Rzeczypospolitej (np. B. Nawroczyński, S. Hessen, J. Korczak, M. Grzegorzewska). Wymienione dokonania, a także nie mniej ważne, z braku miejsca w tym opracowaniu pominięte, są nieprzebranym źródłem inspiracji do tego, by wyzwolić się spod wpływu płytkich często-kroć wewnętrznie sprzecznych współczesnych teorii i utopii pedagogicznych. Są one, niestety, rozpowszechniane na fali postmodernistycznej dekonstrukcji i opacznie rozumianej tolerancji, wolności, a także moralności. Ta ostatnia roz-sadzana jest przez lansowany indywidualizm i obowiązek samorealizacji.

Indywidualizm samorealizacyjny oznacza, że ludzie zostają uwolnieni od ról i form życia, z którymi się dotychczas utożsamiali, a jednocześnie wtłoczeni w nowe zależności: zależności od rynku pracy, od konsumpcji, od kształcenia, od rywalizacji, od dotrzymywania kroku przyjętym (?) trendom. Większość młodych Europejczyków bezkrytycznie przyjęła subiektywistyczne zasady ponowoczesności, ale zgodnie z dyktatem modernizmu, ograniczyła je wyłącznie do sfery moralno-obyczajowej. Są więc przekonani, że w ich życiu prywatnym nie musi istnieć obiektywna prawda, obiektywne normy, że mogą więc robić to, na co przyjdzie im ochota. W tej perspektywie wyrazem wolności człowieka jest kierowanie się cielesnymi poruszeniami, emocjami, odczuciami, domniemaniami. Trudno więc odróżnić dobro od zła, prawdę od fałszu, dojrzałą i odpowiedzialną postawę od zachowań destrukcyjnych czy wręcz patologicznych. Według ideologii ponowoczesności wszystkie postawy i poglądy, są równie słuszną alternatywą. Jednocześnie ci sami młodzi ludzie, są zdumiewająco potulni i biernie podporządkowują się nakazom modernistycznego dążenia do osiągnięcia sukcesów w życiu ekonomicz-

nym, politycznym i społecznym. Tutaj, ze zdumiewającą pokorą, rezygnują z własnej wolności. Nie kontestują tak, jak ich rówieśnicy sprzed czterdziestu laty. Uczestniczą w „walce szczerów” nie aspirując do przejęcia władzy politycznej w imię naprawy życia społecznego. Pozwalają się wykorzystywać pracodawcom, pracując po 12 godzin na dobę i biernie podporządkowując się prawom rynku i marketingu, także politycznego<sup>4</sup>.

Tego rodzaju wewnątrznie sprzeczna filozofia życiowa, będąca przedziwną symbiozą modernizmu w sferze gospodarczej i społeczno-politycznej i postmodernizmu w sferze moralno-obyczajowej, jest lansowana przez nasze media i niestety – także przez instytucje kształcące i doskonalące nauczycieli. Należy mieć odwagę przeciwstawiania się tego typu tendencjom i modom oraz śmiało podejmować próbę odnowienia interpretacji naszej bogatej tradycji pedagogicznej i doświadczeń wychowawczych. Ta nowa strategia wychowania powinna wyrastać z najlepszych polskich tradycji i z naszej tożsamości. Tożsamości, której niezbywalnym składnikiem jest dziedzictwo kultury chrześcijańskiej Europy. Wszyscy przecież zostaliśmy „zanurzeni” w rzeczywistość opisaną w *Biblii*, a także w kulturę grecką, rzymskie prawo i judaizm. Aby móc zrozumieć siebie i świat, człowiek musi przejść przez te źródła, u podstaw których leży zasada: „czyn dobro”, której nie da się zrealizować bez szacunku i miłości bliźniego swego, którego na swoje podobieństwo stworzył Bóg<sup>5</sup>.

Warto pamiętać, kiedy mówimy o roli i znaczeniu kultury chrześcijańskiej dla rozwoju człowieka i jego wychowania, że w katolickiej Polsce, która zawsze była integralną częścią Europy, nigdy nie było poważnych konfliktów na tle religijnym. Podkreślają ten obiektywny fakt historycy o różnej orientacji światopoglądowej. Tutaj bowiem wychowanie zawsze odnoszono do Boga, a równocześnie opierano je na przeżywaniu jedności we wspólnocie rozmaitości wierzących i niewierzących także. Nawet, ponad cztery dekady trwający eksperyment, w którym próbowano wyrzucić religię i Boga z wychowania – nie powiódł się, a wręcz umocnił chrześcijańską kulturę Polaków. Dowodem na to była niemalże powszechna solidarność Polaków w walce z totalitarnym systemem społeczno-politycznym.

Podczas sympozjum naukowego poświęconego wychowaniu dzieci i młodzieży, które odbyło się w marcu 2006 roku w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego pt. *Autorytet prawdy* omawiano dziedziny wychowania, które składać się powinny na wspólny kierunek wychowania<sup>6</sup>. Są nimi:

---

<sup>4</sup> Por. P. Kosłowski (1987), *Die postmoderne Kultur*, Monachium, cytuję za M. Dziewięcką. W: M. Ryś [red.] (2006), *Autorytet prawdy. Wychowanie dzieci i młodzieży*, Warszawa, s. 59.

<sup>5</sup> Por. M. Barlak (1993), *Wartości – Wychowanie – Sport*. W: Z. Dziubiński [red.], *Wychowanie przez sport*, Warszawa, s. 9-17.

<sup>6</sup> Sympozjum odbyło się 18 marca 2006 roku w UKSW, z inicjatywy Towarzystwa Uniwersyteckiego Fides et Ratio, przy współudziale Wydziału Teologicznego UKSW,

wychowanie do prawdy, do wartości, do wolności i odpowiedzialności, do patriotyzmu, do uczciwości, do wiary, do twórczości, do szacunku dla życia, do miłości do macierzyństwa, do ojcostwa.

Referat wprowadzający nt. *O wspólny kierunek wychowania* wygłosił Stanisław Sławiński – podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki, w którym zarysował kierunek dla naszej wspólnej strategii wychowania. Stwierdził, że w wyniku prowadzonej w drugiej połowie XX wieku akcji zakłamywania polskiej historii, powszechna wiedza o naszym duchowym dziedzictwie jest zubożona i zniekształcona. Trzeba więc przywrócić świadomość tego, że historycznie ukształtowane oblicze polskości, to wyrosło na fundamencie religijnym takie między innymi cechy, jak: silne poczucie wolności osobistej; poczucie równości; zdolność współczucia i gotowość do niesienia pomocy w potrzebie; wielkoduszność wyrażająca się w szczodrości, gościnności i zdolności darowania krzywd; tolerancja, która w dawnej Rzeczypospolitej umożliwiała zgodne współżycie ludzi różnych narodowości i różnych wyznań; umiłowanie ojczyzny; gotowość do ponoszenia ofiar w obronie wartości; świadomość, że życie w wolności i pokoju jest prawem każdego narodu.

Obok kultywowania rozwoju tych historycznie ukształtowanych cech, wychowanie dziś powinno kształtować w młodym pokoleniu poczucie odpowiedzialności za swoje czyny. Z tego poczucia wyrastać mają te osobowościowe dyspozycje, których niedostatek jest odczuwalny. Najważniejszymi, zdaniem Sławińskiego, są: solidność w wypełnianiu obowiązków; uczciwość i praworządność; zdyscyplinowanie; zdolność zespołowego działania; konsekwencja i wytrwałość w dążeniu do wytyczonych celów<sup>7</sup>.

Należy odnotować z nadzieją, że wymienione dyspozycje mogą być kształtowane z powodzeniem u dzieci i młodzieży w toku ich aktywności sportowej. Aktywności, która jest zarazem realizacją jednej z najważniejszych potrzeb rozwojowych, jaką jest potrzeba ruchu, będąc jednocześnie tym rodzajem aktywności, którą się podejmuje w oparciu o wewnętrzną motywację. Stanowi to silną rękojmię powodzenia pracy wychowawczej. Obyśmy tylko tej szansy nie zmarnowali, lekkomyślnie i bez wyobraźni pedagogicznej egzekwując osiągnięcia sportowe, z pominięciem etosu. Organizm i ciało wychowanka w osobowym wychowaniu przez sport, traktowane są jako wyraz duchowego wnętrza osoby, a więc nie mogą być ani przez moment traktowane instrumentalnie a zawsze jako integralny podmiot. Nie ma zatem dylematu: Mam ciało czy jestem ciałem? Na gruncie personalizmu pedagogicznego rozstrzygnięto go na rzecz „Moje ciało wyraża mego ducha”

---

Poddyplomowego Studium Integralnej Profilaktyki Uzależnień w Centrum Ekologii Człowieka i Bioetyki UKSW.

<sup>7</sup> M. Ryś [red.] (2006), *Autorytet prawdy. Wychowanie dzieci i młodzieży*, op. cit., s. 9–20.

Wychowanie, także to, którego podstawowym środkiem realizacji jest sport, rekreacja i turystyka, polega na prowadzeniu dialogu z wychowankiem z jednej strony, a drugiej równocześnie, na sprawowaniu nad nim władzy wychowawczej. Współcześni wychowawcy dość często nie potrafią harmonijnie połączyć tych dwóch elementów, przykładając nieproporcjonalnie dużą wagę do jednego, bądź do drugiego z nich. Stanowi to przyczynę ich niepowodzeń wychowawczych. Tworzy się w ten sposób paradoksalne sytuacje wychowawcze, w których na przykład zwiększając indywidualizację poprzez przecenianie dialogu, wcale nie zwiększa się szansa na powstanie autonomii wychowanka, a przeciwnie, wystawia się jednostkę na pastwę zewnętrznego sterowania i standaryzacji, przy niedostatku kierowania nim. Aczkolwiek bardzo ważnym zadaniem wychowawczym jest wspieranie samodzielnej i zdolnej do podejmowania decyzji jednostki w jej rozwoju, to jednak jeśli pedagodzy nazbyt mocno przekonywać będą wychowanka o jego autonomii, o tym, że jego przyszłość zależy wyłącznie od jego decyzji, że to on jest kowalem własnego losu, wówczas nałożą nań ciężar, którego nie udźwignie. W opisanym sytuacji zagrożone będzie poczucie bezpieczeństwa wychowanka. Tak więc z jednej strony pogłębienie wiedzy pedagogów na temat istoty dialogu, a z drugiej przywrócenie należnego miejsca, deprecjonowanej ostatnimi laty władzy wychowawczej, to kolejne zadanie dla odnowionej teorii i praktyki wychowania.

Kiedy mówimy o dialogu pedagogicznym, mamy na myśli słuchanie siebie nawzajem, kiedy jedna strona przekazuje komunikat drugiej. Słucha zatem wychowanek tego, co mu przekazuje wychowawca, ale także wychowawca słucha tego, co mu przekazuje wychowanek. To oczywiście. Ale kultura dialogu pedagogicznego to przede wszystkim ważenie słów, to mówienie tylko tego, co istotnie ważne, a wypowiedziane słowa mają także wyrażać wzajemny szacunek i życzliwość. Dialog pedagogiczny może odbywać się także bez słów, a wtedy jest wyrazem wzajemnego zaufania i autorytetu.

Z kolei prawidłowe rozumienie sensu władzy wychowawczej zakłada jej stopniowe ograniczanie. Młodszy wychowanek, w mniejszym zakresie sami o sobie mogą decydować (mniejsze doświadczenie), wobec czego mają zwiększoną potrzebę, aby wychowawca kierował nimi. Ale ta przestrzeń samodzielności wychowanka musi być systematycznie zwiększana, bo jest to warunek prawidłowego rozwoju dziecka. Zarówno dialog pedagogiczny, jak i sprawowanie władzy wychowawczej, muszą być dopełnione oddziaływaniem przykładu osobistego. Jest to ten element osobowości wychowawcy, który stanowi barometr jego skuteczności wychowawczej. Wychowawcy, a także osoby publiczne, bo mówimy tutaj o szerokim, społecznym kontekście wychowania, muszą mieć świadomość bycia wzorami osobowymi. Nakłada to na nich obowiązek potwierdzania własnym przykładem, czytelnym i konsekwentnym uwiarygodnianiem własnych wyborów wartości. Nikt przecież nie

ma obowiązku bycia osobą publiczną. A skoro się podjęto taką rolę, chciało się zająć eksponowane stanowisko w społecznej hierarchii, to trzeba się liczyć z odpowiedzialnością pedagogiczną wobec młodego pokolenia, a pośrednio wobec społeczeństwa i kultury, nie tylko politycznej.

Ważnymi kwestiami, które wymagają precyzyjnego omówienia, z uwagi na ich funkcje pedagogiczne, a także z uwagi na niewłaściwe znaczenie, jakie się im przypisuje w postmodernistycznej kulturze liberalnej, są kwestie posłuszeństwa i dyscypliny w wychowaniu<sup>8</sup>. Problematyce posłuszeństwa poświęcone było moje opracowanie, w którym omówiono poglądy wyrażone w tej kwestii przez autorów takich jak: W. Chudy, S. Hessen, K. Jasińska, B. Nawroczyński, S. Sławiński.

Mówienie o posłuszeństwie i dyscyplinie w wychowaniu przez wielu psychologów i niestety pedagogów o liberalnej proweniencji, odbierane jest jako zamach na swobodę i na prawa dziecka. Zauważa się dysproporcję w omawianiu problematyki praw i obowiązków dziecka. Tymczasem życie stawia nas znacznie częściej wobec oczekiwań, jakie mają nasi partnerzy rodzinni, zawodowi, społeczni, aniżeli w sytuacji odwrotnej, kiedy to jednostka egzekwuje to, co jest jej zagwarantowane. A już w najlepszym wypadku prawa i obowiązki są udziałem jednostki w równym stopniu. Stąd potrzeba przygotowania młodego człowieka, zarówno do umiejętności korzystania z należnych mu praw, ale także przygotowania go do tego, by sumiennie spełniał obowiązki przypisane do pełnionych ról życiowych. Stąd też twierdzenie jakoby wymóg posłuszeństwa oznaczał zagrożenie dla praw dziecka, musi budzić sprzeciw. Wyjaśnienia wymaga natomiast istota posłuszeństwa, by nie było ono mylnie utożsamiane z uległością. Różnica między tymi pojęciami, pisze S. Sławiński, jest taka, jak pomiędzy stwierdzeniem, że „ktoś kogoś posłuchał” a stwierdzeniem, że „ktoś komuś uległ”. W przypadku posłuszeństwa mamy do czynienia z własnowolnym podporządkowaniem się podmiotowi innemu podmiotowi, któremu się ufa<sup>9</sup>

Liberalne koncepcje pedagogiczne, postulat dyscypliny w wychowaniu traktują jako wyraz zacofania, a już jeżeli o tym problemie mówią, to na ogół w kontekście krytyki tradycyjnego modelu wychowania, z negatywnym naświetleniem. Tymczasem, kiedy mówimy, że wychowanie to wprowadzanie wychowanka w życie wartościowe, to musimy wiedzieć, że nie wystarczy samo otwarcie młodych serc i umysłów na wartości budujące człowieczeństwo. Potrzebne jest również kształtowanie wewnętrznej gotowości i dys-

---

<sup>8</sup> M. Barlak (2007), Refleksje na temat wolności, posłuszeństwa i samowychowania. W: Z. Dziubiński [red.], *Drogi i bezdroża sportu i turystyki*, Warszawa, s. 378–385.

<sup>9</sup> Por. S. Sławiński (1990), *Dojrzewać do miłości. Rozmowy o samowychowaniu*, Warszawa, PAX; B. Nawroczyński (1987), *Swoboda i przymus w wychowaniu*. W: *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa, WSiP.

pozycyjności, która pomagać będzie osobie hamować, a także będzie stymulować te reakcje, dzięki którym możliwym będzie podporządkowanie zachowań odkrytym i wyznawanym wartościom. Owa dyspozycyjność wewnętrzna wraz z rozwojem wychowanka autonomizuje się z biegiem czasu i może już rozwijać się jako samodyscyplina, samowychowanie. Natomiast u dzieci młodszych będących w okresie dojrzewania (także do wartości), to stymulowanie, bądź hamowanie określonych zachowań, musi być kształtowane z zewnątrz. Zresztą u dzieci młodszych, jak wiemy, dominuje motywacja zewnętrzna w działaniu. Dzieci te są bowiem na etapie rozwoju moralności heteronomicznej.

Tak więc odpowiednio wyważona dyscyplina, tak w domu, w szkole, jak również w innych instytucjach, które wychowują dzieci i młodzież, służy celom wychowawczym. Trudno na przykład wyobrazić sobie nawet najbardziej rekreacyjnie uprawianą dyscyplinę sportu bądź turystyki, bez dyscypliny zewnętrznej i wewnętrznej. Nie wspomnę już o procesie rehabilitacji ruchowej. Zresztą, trzeba to powiedzieć, że aktywność sportowa, turystyczna, rehabilitacyjna, stanowią znakomite środki dyscyplinowania młodego człowieka. Wyważona i dostosowana do rozwoju dziecka dyscyplina wychowawcza warunkuje więc rozwój takich cech osobowości, jak: samoopanowanie, samokontrola i odpowiedzialność. Zatem sugestie jakoby zewnętrzne dyscyplinowanie, jako środek wychowania, były w naszych czasach przeżytkiem, należy stanowczo odrzucić. Nie ma dobrego wychowania i dobrego człowieka bez dyscypliny, najpierw zewnętrznej, a potem stopniowo samodyscypliny.

Na zakończenie rozważań dotyczących głównych problemów wychowania młodego pokolenia, które muszą być podjęte w szerokich dyskusjach, bo obejmujących także polityków, pragnę zwrócić uwagę na rolę jaką odgrywają w tym zakresie media. O ich możliwościach bycia sojusznikiem wychowania młodego pokolenia mówić nie będę, bo jest to oczywiste. Zakres oraz siła oddziaływania mediów jest trudna do przecenienia. Problem tkwi w tym, aby było to oddziaływanie konstruktywne, a nie – jak niestety często bywa, destrukcyjne i przez to antywychowawcze. Medialne wypowiedzi na temat wychowania, na temat dzieci i młodzieży koncentrują się najczęściej na pokazywaniu ich narastającej agresji i przemocy. Z lubością i po wielokroć nagłaśnia się agresję na boiskach sportowych, bunt w zakładach wychowawczych oraz inne newsowe wydarzenia o mocnym, najczęściej podkreślonym odpowiednim komentarzem, wyrazie. Nie będę tutaj oceniać jakości moralnej bohaterów prezentowanych produkcji filmowych. Daleko im do tzw. misyjności, do której media zarówno elektroniczne jak i papierowe, jako mające niemalże powszechny zasięg, powinny być z natury rzeczy zobowiązane. Wszak to przecież obszar kultury, wprawdzie masowej, ale jednak. Efektem opisanych sytuacji jest to, że w naszym myśleniu i dyskusjach na temat wychowania młodego pokolenia dominuje pesymizm, od którego być może nie jest wolne

również prezentowane opracowanie. Tymczasem fundamentem skutecznego, dobrego wychowania, powinien być optymizm pedagogiczny, czyli wiara w dobrą wolę młodego pokolenia oraz w jego autentyczne dążenie ku dobru. Prezentował tę cechę po mistrzowsku, w Jego spotkaniach z młodzieżą całego świata, Jan Paweł II. Zajęcia sportowe, turystyczne, lekcje wychowania fizycznego, jak się wydaje, w sposób naturalny tworzą sytuacje radości, zabawy i optymizmu, pod jednym wszakże warunkiem, a mianowicie, że prowadzą je pedagodzy rozumiejący istotę i moc wychowania. Pedagodzy, którzy wiedzą, o co tak naprawdę chodzi w wychowaniu i jakie są tego procesu uwarunkowania.

Również, a może nawet przede wszystkim, w wychowaniu przez sport, rekreację, turystykę, rehabilitację można i należy pomagać młodym w odkrywaniu dobra, prawdy, piękna, sprawiedliwości, odpowiedzialnej wolności i szacunku dla godności każdej bez wyjątku osoby. „Dodajmy mu sił, by lotu zapragnął, by powstał, by żył...”, głosiła dawna pieśń „Sokoła” Młody człowiek, dzięki pokoleniu starszemu, zerwie się do lotu tylko w atmosferze miłości i szacunku dla jego życia i rozwoju. Pisał o tym jeden z największych pedagogów, jakim był Janusz Korczak<sup>10</sup>, domagając się „szacunku jeśli nie pokory wobec jasnego, niepokalanego dzieciństwa” Dzieciństwa, które w innym miejscu przyrównywał do gór, z których rzeka życia bierze swój początek, rozpęd i kierunek. My wychowawcy, także politycy, (oby nie tzw. autorytety, częstokroć samozwańcze), dziennikarze, ludzie kultury, także popularnej, czujmy się odpowiedzialni za dobry początek, odpowiedni dynamizm i właściwy kierunek życia tych, na których wywieramy wpływ. Wszak od naszego wspólnego poczucia odpowiedzialności za młode pokolenie zależy ich i nasza przyszłość, a także przyszłość cywilizacji. Czy będzie ona dla człowieka, czy przeciwko niemu?

---

<sup>10</sup> J. Korczak (2002), *Jak kochać dziecko*, Warszawa, s. 156-157.